

daktorzy wyrażają nadzieję, „iż będzie ona [nowa edycja słownika] użytecznym przewodnikiem po terminologii odnoszącej się do szeroko pojętej nauki o książce i bibliotece”. Doceniając wysiłek twórców *Podręcznego słownika bibliotekarza*, można stwierdzić, że niewątpliwie będzie on przydatnym narzędziem dla bibliologii i historycznego bibliotekarstwa. Natomiast niekoniecznie znajdziemy w nim terminologię opisującą stan bibliotekarstwa współczesnego. I to byłby najpoważniejszy zarzut stawiany tej publikacji.

Niemniej jednak należy pochwalić opracowanie i wydanie kolejnego słownika terminologicznego. Po latach posuchy w krótkim czasie bowiem opublikowano kilka słowników<sup>1</sup>, które wzbogaciły warsztat bibliotekarza polskiego. Wśród nich poczesne miejsce zajmie na pewno *Podręczny słownik bibliotekarza*.

Elżbieta Herden

---

<sup>1</sup> Jacek TOMASZCZYK, *Angielsko-polski słownik informacji naukowej i bibliotekoznawstwa*, Katowice: Studio Noa; Uniw. Śląski 2009 (dostępny też w wersji cyfrowej: <http://www.sbc.org.pl/dlibra/doccontent?id=1667&fromFBC>); *Sternik. Słownik z zakresu bibliografii i katalogowania*. Red. Jarosław Pacek, Warszawa 2010, <http://sternik.bn.org.pl/vocab/index.php>; Józef Robowski, *Słownik papierniczy angielsko-polski z indeksem terminów polskich*. Wyd. 2 uzup. i rozszerz. Red. Andrzej Głębowski i Maria Żubrzak, Łódź: Stowarzyszenie Papierników Polskich 2011.

Marian Malicki, *Repertuar wydawniczy drukarni Franciszka Cezarego starszego 1616–1651. Część 1. Bibliografia druków Franciszka Cezarego starszego 1616–1651*. Kraków: Księgarnia Akademicka 2010, 800 s. + 18 k.nlb. il. (Bibliotheca Iagellonica. Fontes et studia, ISSN 1425-851X; T.17). ISBN 978-83-7188-452-8

Napisanie recenzji z bibliografii druków określonej oficyny staropolskiej, czyli w istocie z tomu poświęconego dawnej sztuce typograficznej, w zasadzie powinno być łatwe. Z góry bowiem wiadomo, iż taka publikacja będzie stanowić wydarzenie w środowisku polskich bibliotekarzy i historyków zajmujących się starymi drukami z co najmniej trzech powodów. Pierwszy to taki, że bibliografie czy też monografie bibliograficzne odnoszące się do poszczególnych warsztatów typograficznych dawnej Polski ukazują się niezmiernie rzadko. Po faktycznym przerwaniu edycji z serii *Polonia typographica saeculi sedecimi* firmowanej przez Instytut Literacki PAN i Bibliotekę Narodową (ostatni, XII zeszyt obejmujący druki z lat 1527–1532 Macieja Szarffenberga ukazał się w roku 1981) można wskazać zaledwie kilka pozycji z ostatnich dwudziestu lat<sup>1</sup>. Po drugie — piśmien-

---

<sup>1</sup> W tym czasie drukiem ukazało się dwuczęściowe opracowanie Marii CUBRZYŃSKIEJ-LEONARCZYK, *Oficina supraska 1695–1803. Dzieje i publikacje unickiej drukarni ojców bazylianów oraz Katalog druków supraskich*, Warszawa: Biblioteka Narodowa 1993 i 1996; Józefa SZCZEPAŃCA, *Drukarnia Wolna Jana Potockiego w Warszawie 1788–1792*, Wrocław: Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego 1998; dwie uzupełniające się publikacje Henryka CZERWIENIA na temat tłoczni jasnogórskiej: monografia *Drukarnia paulinów w Częstochowie w latach*

nictwo polonikowe XVII wieku, mimo istniejących wielu cząstkowych opracowań, jest nadal u swych podstaw, to jest w naukowych badaniach typograficznych, bardzo zaniedbane. Wynika to między innymi z trudności uchwycenia dorobku tłoczni tego okresu, z powodu rozprzestrzenienia się zawodowych giserni pracujących dla wielu firm drukarskich, a w rezultacie niemożności przypisania odpowiednich zasobów typograficznych właściwej oficynie, jak też dlatego, iż dostrzegamy o wiele więcej problemów w opisywaniu druków tego czasu w porównaniu z wyważoną, spokojną strukturą książki renesansowej. Upowszechnienie drukarstwa, duża liczba drobnych druków, rozbudowana rama wydawnicza publikacji (między innymi tasiemcowe tytuły utworów okolicznościowych), ogromna liczba wariantów, skomplikowany materiał ilustracyjny, mniej staranna szata typograficzna nie sprzyjają, a czasami nawet odstraszaają od podejmowania poważnych studiów bibliograficznych.

Dodać trzeba też niezwykle uciążliwą przypadłość ostatnich lat, a mianowicie drastyczne ograniczenia wypożyczania starych druków nawet do renomowanych czytelników poważnych instytucji bibliotecznych, uniemożliwiająca *de facto* przeprowadzenie badań porównawczych skomplikowanej struktury książki siedemnastowiecznej. Tradycyjna dokumentacja fotograficzna czy też elektroniczne edycje tekstów nie zastąpią bowiem możliwości położenia obok siebie kilku lub kilkunastu egzemplarzy oryginalnych druków, aby analizując szczegóły, wypatrzeć nieoczekiwane nawet najdrobniejsze zmiany w składzie drukarskim. Wytrawny bibliograf nie poprzestanie na obejrzeniu przypadkowego, dostępnego mu akurat obiektu. Po trzecie wreszcie — sama sztuka bibliografii w odniesieniu do dawnego piśmiennictwa jest niezwykle żmudna, a przy tym i nieefektywna, często nawet pogardzana przez środowiska naukowe podejmujące tzw. tematy na czasie, choć trudno bez niej wyobrazić sobie rzetelną wiedzę o dawnej książce w Polsce. Zatem opasły, osiemsetstronicowy tom poświęcony jednej z najznakomitszych typografii krakowskich XVII wieku wart jest nie tylko zauważenia, ale też uznania przez naukowców zajmujących się historią książki, literatury i kultury okresu baroku. Trud ten podjął doświadczony bibliotekarz, pracownik zacnej Biblioteki Jagiellońskiej, co należy podkreślić, gdyż ostatnimi czasy zajęć bibliograficznych, zwłaszcza sporządzania katalogów zbiorów bibliotecznych różnych zagranicznych instytucji, podejmują się bynajmniej nie biblioteka-

---

1730–1863, Bytom: Hepl-Pol 1998 i edycja bibliografii Stanisława ŚWIDZIŃSKIEGO, *Druki Jasnogórskiej Oficyny w latach 1693–1863*, Coesfeld: Verl. Barmherziger Bund 2006; Benignusa Józefa WANATA, *Drukarnia Karmelu Fortecy Najświętszej Maryi Panny w Berdyczowie*, Kraków: Wydaw. Karmelitów Bosych 2002; ponadto dorobek wszystkich warsztatów lubelskich ujęła Irena DZIOK-STRELNIK, *Bibliografia starych druków lubelskich 1630–1800*, Lublin 1997. Wszystkie wymienione książki szeroko uwzględniają aspekt bibliograficzny działania dawnych oficyn drukarskich, ale przygotowane wedle różnych metod praktyki badawczej prezentują różną wartość. Na boku zostawiamy spisy bibliograficzne książek o charakterze indeksowym, wydanych w określonych drukarniach, np. *Katalog publikacji Drukarni Akademickiej w Poznaniu* Wandy KARKUCIŃSKIEJ (Kronika miasta Poznania 1999, z. 2), czy na określonym terytorium, co obrazuje praca Marii IWANOWICZ (Ivanovič), *Polska książka na Litwie w XVII w.*, Vilnius: Lietuvos Martyno Mažvydo Biblioteka 1998, a także rozprawy, w których spisy bibliograficzne mają jedynie charakter załącznikowy, jak np. Zoja JAROSZEWICZ-PIERESŁAWCEW, *Druki cyryliczne z oficyn Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XVIII wieku*, Olsztyn: Wydaw. Uniw. Mazursko-Warmińskiego 2003.

rze, lecz filolodzy, historycy, teolodzy świeccy i duchowni, filozofowie itp., wedle zasady rozpowszechnionej przez słowa znanej piosenki kabaretowej: „Śpiewać każdy może...” A przecież sztuka bibliografowania literatury dawnej należy do zajęć skomplikowanych, wymagających dużej praktyki i znanstwa starych druków, które uzyskuje się w wyniku wieloletniego, zawodowego obcowania z książką zabytkową. Umiejętności te z pewnością charakteryzują autora recenzowanej publikacji.

Mimo wyłożonych powyżej racji omawiany tom nie jest jednak łatwy do oceny. Także i przez to, iż stanowi on zaledwie fragment (prawda, że obszerny!) planowanej większej całości. Działalność wydawnicza Franciszka Cezarego st. z lat 1616–1651 ma być bowiem w zamyśle autora ujęta w dwuczęściową, a właściwie trzyczęściową konstrukcję opracowania, z której otrzymaliśmy właśnie pierwszą. Druga, „bliska zakończenia” według słów autora, obejmie szczegółowe omówienie repertuaru wydawniczego na tle ówczesnej produkcji wszystkich typografii krakowskich. Można więc przypuszczać, że niektóre, pominięte teraz problemy znajdą tam należyte wyjaśnienie. Trzecia — jak rozumiem — część Cezarowej monografii (według przypisu 6 do *Wstępu*) zawierać będzie „właściwy materiał ilustracyjny” wraz z jego omówieniem. Lepiej byłoby zatem poczekać z recenzowaniem pracy M. Malickiego do chwili ukazania się całości monografii, wszakże Redakcja „Roczników Bibliotecznych” uznała, że warto przyjrzeć się temu, co jest już dostępne, właśnie z punktu widzenia wymogów i tradycji sztuki bibliografii starych druków.

Cóż więc zawiera recenzowany obecnie obszerny (na szczęście zszyty, a nie klejony, w twardych, solidnych okładkach) tom? Patronuje mu umieszczona na początku tekstu kolorowa reprodukcja portretu pędzla nieznanego malarza ze zbiorów Muzeum UJ, ukazująca szlachetne, inteligentne oblicze królewskiego typografa. Po niej następuje *Wstęp* autora informujący o kręgu zagadnień, które zamierza poruszyć w przygotowywanej pracy. Pierwszy dotyczy biografii drukarza, drugi repertuaru wydawniczego jego oficyny, trzeci to „próba scharakteryzowania i usystematyzowania... materiału typograficznego i ilustracyjnego...”, przy czym w niniejszym tomie ograniczono się tylko do oglądu stosowanych przez drukarza pism oraz drobnych elementów zdobniczych, których układ i funkcje oraz miejsce zamieszczenia decydują „o specyficznym, własnym, »Cezarowym« stylu druków...” (s. 9). Rozważmy więc, czy autor wywiązał się z tak postawionego zadania.

Rozdział 1. *Życie i sprawy Franciszka Cezarego* (s. 10–18) przypomina nam postać typografa, jego rodzinę i środowisko oraz kontakty zawodowe. Nic nowego nie zostało tu wprawdzie powiedziane, albowiem poprzednicy Malickiego, w tym przede wszystkim K. Korotajowa w obszernym haśle niedawno wydanego słownika encyklopedycznego *Drukarze dawnej Polski*<sup>2</sup> wykorzystała wszystkie znane źródła, a nie odnaleziono nowych. Warto jednak podkreślić, iż autor recenzowanej pracy porzuca jak gdyby wcześniej formułowany przez innych badaczy wątek włoskiego pochodzenia drukarskiej dynastii Cezarych na rzecz udokumentowanej wielkopolskiej Łobzenicy. Wydaje się wszakże, iż jedno drugiego nie wyklucza, a krewki temperament impresora być może to potwierdza<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*. T. 1: *Małopolska*, cz. 2: *wiek XVII–XVIII*, vol. 1: *A–K*. Praca zbiorowa pod red. Jana Pirożyńskiego, Kraków: Polska Akademia Umiejętności 2000, s. 82–100. Wszystkie hasła odnoszące się do rodziny Cezarych pióra tejże autorki zajmują s. 78–121.

<sup>3</sup> Wśród wielu znanych z dokumentów archiwalnych awantur z jego udziałem uwagę zwraca m.in. beczelny fakt pobicia przez Cezarego innego towarzysza czarnej sztuki, a mianowicie

Zwraca naszą uwagę też przytoczony przez autora fakt tłumaczenia *Pielgrzyma włoskiego*, będącego przeróbką utworu znanego architekta włoskiego zwanego Palladiem, opublikowanego przez Franciszka Cezarego w 1614 roku u dziedziców Jakuba Siebenaychera oraz sugestia rzymskich wzorców kształtowania tekstu i sposób „wykorzystania drobnych elementów zdobniczych (winietki metalowe) do budowania większych całości” (s. 13). Inna interesująca kwestia, którą podejmuje Malicki, to sprawa związków drukarza z Akademią Krakowską. Czy był drukarzem akademickim? Krakowska Alma Mater własną oficynę (tzw. Piotrkowczykowską) posiadała wszakże dopiero od roku 1674, ale umieszczenie na nagrobku formuły: *SRM et Almae Crac[oviensis] Typographus*, jak też pochówek impresora w kościele akademickim św. Anny na to wskazuje. Dodajmy, że także znany portret typografa, jak wyżej wskazano, pochodzi ze zbiorów uniwersyteckich. Zagadnienie „dlaczego mimo bliskich związków z Akademią Krakowską Cezary w żadnym ze swych druków nie użył tytułu *Typographus Academiae*” (s. 17) według Malickiego wymaga jeszcze „dalszych poszukiwań i badań”. Jednakowoż należy zwrócić uwagę, iż problem wielorakich powiązań drukarzy krakowskich z uniwersytetem omówiła w monografii Drukarni Akademickiej J. Dobrzyniecka, na którą *nota bene* w recenzowanej pracy autor się nie powołuje, choć zapewne zna ją bardzo dobrze. Nie wiem więc, czy data przywileju dla Cezarego cytowana przez niego za Korotajową, a mianowicie 13 lutego 1649 (s. 15) jest tożsama z przywilejem, o którym mówi Dobrzyniecka w swojej pracy, określając go na rok 1650 z powołaniem się na Metrykę Litewską w AGAD i Archiwum UJ<sup>4</sup>, co powtarza także M. Juda, dodając, że sprawę niejako rozsądza wyrok królewski z 1653 roku, w którym stwierdzono, iż należą do Akademii tylko trzy firmy drukarskie, a mianowicie Łukasza Kupisza, dziedzice Andrzeja Piotrkowczyka oraz Franciszka Cezarego, *nota bene* już nieżyjącego<sup>5</sup>.

Niejasna pozostała również kwestia daty rozpoczęcia przez Cezarego zajęć drukarskich. Omawianą bibliografię rozpoczyna opis 10 druków wytłoczonych w 1616 roku, ale autor „do dalszych prac” przeznaczając jeszcze prześledzenie anonimów typograficznych z lat 1612–1616. Nie bardzo wprawdzie rozumiem, dlaczego tych czynności nie przeprowadzono przed podjęciem decyzji o publikacji bibliografii druków Cezarego, bo w razie pozytywnego ich wyniku prezentowany tom będzie miał istotną lukę, czego należałoby uniknąć, gdy istnieją uzasadnione wskazówki do objęcia badaniami wcześniejszego okresu. Oczywiście zgadzam się z autorem, że niektóre braki w dotarciu do wszystkich druków są nieuniknione, jednak nie powinny one powstawać w wyniku świadomego zaniechania pewnego odcinka badań.

Wobec braku nowych źródeł archiwalnych, o czym już była mowa, pozostały autorowi do naukowej refleksji same druki wykorzystane dotychczas „w stopniu daleko nie-

---

Antoniego Wosińskiego w domu tego ostatniego i to... po zjedzeniu z nim wspólnego obiadu, zob. Renata ŻURKOWA, *Spory drukarzy krakowskich w pierwszej połowie XVII wieku*, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie (39) 1994, s. 15–23.

<sup>4</sup> Janina DOBRZYŃIECKA, *Drukarnie Uniwersytetu Jagiellońskiego 1674–1783*, Kraków: UJ 1975, s. 14.

<sup>5</sup> Maria JUDA, *Przywileje drukarskie w Polsce*, Lublin: Wydaw. UMCS 1992, s. 116, 127. Cytat z wyroku 1653 przytacza także K. KOROTAJOWA, *Drukarze...*, s. 360 (przy hasle: Kupisz Łukasz).

zadowalającym” (s. 8) . Trzeba przyznać, iż owe źródła wykorzystał dogłębnie. Udało mu się opisać 773 pozycje bibliograficzne (do ich liczby jeszcze wrócimy), obejmujące łącznie 8176 arkuszy druku, tłoczonych w ciągu co najmniej 35 lat działalności zawodowej Franciszka Cezarego. Z szerokiego tła porównawczego, przedstawionego w rozdziale 2. *Repertuar wydawniczy* wynika, że dłużej pracowała jedynie firma Andrzeja I Piotrkowczyka (46 lat), nie licząc dziedziców. Z owych 773 opisów (wcześniej inni autorzy podawali różne wielkości produkcji: 650 i 614) druków Cezarowych aż 133 zostały wydane anonimowo pod względem typograficznym, a ich rozpoznanie jest dużym sukcesem badawczym autora. Wedle jego obliczeń w I połowie XVII wieku w Krakowie, w latach 1601–1651, wytłoczono 3892 pozycje, co oznacza, że sam Cezary wydrukował „blisko piątą część (dokładnie: 19,86%) wszystkich książek, które w tym czasie ujrzały światło dzienne pod Wawelem” (s. 20). Zostawiając całościowe omówienie zagadnienia repertuaru wydawniczego firmy Cezarego st. na później, podaje jednak bibliograf sporą informacji oraz danych statystycznych odnoszących się do tej sprawy, a mianowicie przedstawia, kto i z jakich środowisk oddawał Cezaremu rękopisy do druku. Zaznaczając, że 76 utworów to anonimy autorskie, przede wszystkim zwraca uwagę na pisarzy mających związek z kręgiem akademickim (39% produkcji) i twórców duchownych, zarówno świeckich, jak i zakonnych (razem blisko 28% druków). Sygnalizuje też autorów, którzy prawie w całości swój dorobek twórczy związali z tą typografią, by wskazać pisarzy akademickich: profesora Jana Cynerskiego Rachtamowicza, jego mistrza uniwersyteckiego Jakuba Vitelliusa czy bardziej znanego uczonego Jana Brożka. Wśród pisarzy konfesyjnych znalazło się 101 ludzi pióra, wśród nich 37 duchownych świeckich i 64 zakonników z 11 zgromadzeń. Najbardziej zaprzyjaźnieni z oficyną Cezarego byli naturalnie jezuici, następnie dominikanie i paulini. Z innych środowisk, wyłącznie lub w znacznej mierze, swoje prace tej tłoczni powierzyli: wierszopis i historyk Jan Białobłocki, tłumacz, poeta i satyryk Stanisław Serafin Jagodyński (wydawca znanego śpiewnika *Pieśni katolickie nowo reformowane*), pauliński kaznodzieja i historyk Jan Dionizy Lobżyński czy prawnik Stanisław Łochowski. W swoim warsztacie drukował Cezary oczywiście także własny dorobek autorski, jak też odnoszący się do jego rodziny, by wymienić dwa wydania *Żywota św. Franciszki Rzymianki* (1617, 1635) czy znany przewodnik po Krakowie *Stołecznego miasta Krakowa kościoły i klejnoty* (1647, wyd. A i B).

W zakresie grup tematycznych mamy prawie wszystkie działy piśmiennictwa, z największym blokiem literatury okolicznościowej (317 druków), literatury naukowej (127), politycznej (70), religijnej (64), literatury pięknej (33), piśmiennictwa historycznego (24) itd. Zwrócić należy uwagę, iż podział tematyczny ma charakter jedynie orientacyjny, bo przecież na przykład dzieła historyczne i naukowe mogą być tożsame. Autor zaznacza też fakt, iż w dorobku Cezarego zabrakło jednak wydań Pisma Świętego oraz, że skromną liczbę książek odnoszących się do literatury pięknej rekompensuje niejako dwukrotnie tłoczony „dzieło Torquata Tassa w genialnym przekładzie Piotra Kochanowskiego”, czyli *Goffred abo Jeruzalem wyzwolona*, (1618 i 1651), a także udostępnienie tłumaczeń twórczości Horacego oraz Owidiusza. Z rodzimej twórczości przedmiotem dumy mogą być aż trzy edycje *Sielanek* Szymona Szymonowica (1629, 1640, 1650) i *Antypasty małżeńskie* Jarosza Morsztyna (1650), a być może i *Światowa Rozkosz* tegoż autora (1624), co jednak zupełnie jeszcze nie jest zbadane, przez to nie zostało umieszczone w bibliografii.



Rozdział następny zatytułowany *Szkic do charakterystyki zasobu typograficznego — pisma tekstowe*, choć krótki objętościowo (s. 29–30), przekazuje ważne konstatacje, wychodzące poza pobieżny ogląd i poważnie poszerza naszą wiedzę, choć i w nim nie brak zagadnień zakwalifikowanych przez autora do dalszych badań. Dowiadujemy się zatem, iż Cezary na przestrzeni kilkudziesięciu lat swojej działalności drukarskiej stosował w zakresie pism podstawowych aż 48 odmian czcionek antykwowych, 38 zestawów kursywnych, 23 garnitury szwabachy, 8 pism greckich i 1 garnitur frakturowy. Do tego należy jeszcze doliczyć 8 polskich odmian antykwy i 29 polskiej kursywy. Kto parał się badaniami typograficznymi i wie jak trudno jest śledzić może nie tyle krój czcionki, ile jej wysokość, czyli stopień, to musi przyznać, że to typograficzne śledztwo Malickiego w obrębie miary 20 wierszy zasługuje na uwagę i świadczy o jego wnikliwym „oku” znawcy dawnego drukarstwa. Słabo — jak na razie — jest wykorzystana wiedza o stopniu zużycia poszczególnych zestawów pism, w tym najczęściej używanej antykwy, oznaczonej przez autora symbolem A2, *nota bene* niereprodukowanej w recenzowanym tomie. Zbadanie tych spraw może pomóc nie tylko w precyzyjnej dacie poszczególnych druków, lecz także dostarczyć odpowiedzi na pytanie, czy nasz drukarz miał w swym warsztacie gisera, co, jak sądzę, wydaje się więcej niż pewne.

Na tym tle, po objaśnieniu *Zasad opisu* (s. 30–36), przedstawiona jest zasadnicza część pracy autora, czyli *Opisy bibliograficzne druków Franciszka Cezarego 1616–1651* (s. 127–771). Chronologiczny układ poszczególnych pozycji wydawniczych ma, wedle autora, trojaki zadanie. Obok zestawienia jak najobszerniejszego spisu produkcji omawianej oficyny, poprzez konstrukcję opisu, który ma użytkownikowi ułatwić poznanie procesu drukowania, a przez to sposobu kształtowania architektury książki, ma on wreszcie cel praktyczny — pomóc bibliotekarzom we właściwym rozpoznaniu metryki druku, często uszkodzonego. Wszystko to ma również, za pomocą odróżnienia wydań i wariantów, ułatwić także filologom przeprowadzenie krytyki tekstu, a statystyka wydawnictw, wraz z podaniem ich szczegółowej objętości, powinna dopomóc historykom drukarstwa w prawidłowej ocenie dorobku siedemnastowiecznego drukarstwa krakowskiego, a co za tym idzie polskiego.

Wypełnieniu tych zadań ma służyć przyjęta przez autora odpowiednia budowa bibliografii. W wielu aspektach nie różni się ona zasadniczo od metody wypracowanej przez pokolenia bibliografów dokumentujących stare druki. Są jednak i takie elementy opisu, które mogą budzić zastrzeżenia. Zarzut dosyć zasadniczy widzę w dwukrotnym podawaniu tego samego materiału w jednym tomie. Chodzi o poprzedzający literalny odpis karty tytułowej skrócony tytuł dokumentowanej pozycji wydawniczej (zresztą z niepotrzebnym — moim zdaniem, choć tak jest w obowiązującej normie — używaniem nawiasów kwadratowych przy niezbędnych opuszczeniach w tytulaturze druku, przez co zwiększa się liczba znaków drukarskich, powodując nieczytelność opisu), który w identycznej postaci jest przeniesiony do zamieszczonego przed właściwą bibliografią *Spisu alfabetycznego druków Franciszka Cezarego* (s. 71–125). Sądzę, że ów *Spis* powinien być zredukowany bardziej oszczędnie, a właściwie zredukowany do postaci indeksu odsyłającego do właściwej pozycji, co dałoby pewne pożytki w zaoszczędzeniu objętości i w rezultacie możliwość rozluźnienia zbyt skondensowanych elementów fizycznego opisu druków.

Skrócony, niejako katalogowy opis druku, zawarty jest bowiem w jednym akapicie z formatem, szczegółowo ujętą objętością, wykazem położenia sygnatur (ze wszelkimi omyłkami), uwagami o rodzaju wyposażenia graficznego, podaniem liczby tych elementów i ich usytuowaniu. Zapisy te wydrukowane *in continuo* powodują zbyt gęste informacje, nawet ich pewną nieczytelność. Merytorycznym błędem jest natomiast brak faktycznej objętości, choć autor pilnie wylicza wszystkie pomyłki w liczbowaniu, a te — jak wiadomo — nie są rzadkie w polskiej siedemnastowiecznej książce. Brak ten istotnie utrudnia prawidłowe zsumowanie wszystkich kart czy stron, a tym samym wyliczenie zużytych przez drukarza arkuszy papieru. Dla ilustracji problemu przytoczmy np. opis tezauryza Grzegorza Knapiusza zamieszczony pod nr. 165, który to słownik na ostatniej karcie ma wydrukowaną foliację 943, ale dokładne rachunki wszelkich pomyłek wykazują, iż tych kart jest właściwie 851.

Pewien zamęt informacyjny wprowadza też użycie gwiazdki (\*) w dwóch funkcjach, a mianowicie postawiona przy kolejnym numerze bibliografii oznacza pozycję anonimową pod względem typograficznym, a przy wykazie egzemplarzy wskazuje na obiekt, z którego sporządzono dany opis. Nie bardzo rozumiem taki jednakowy sposób ujęcia dwóch różnych spraw, na etapie redakcji nie brakuje przecież możliwości wprowadzenia różnorodnych oznaczeń. Skoro jest mowa o wykazie egzemplarzy, to przypomnijmy, że prezentowany tom nie jest katalogiem centralnym zachowanych w bibliotekach polskich wszystkich egzemplarzy wydań Cezarego, a tylko podaje te obiekty „do których autor... dotarł i mógł je zbadać z autopsji” (s. 36). Jeśli zatem tak jest, to nie pojmuję, dlaczego w przypadkach edycji wariantowych, przy wyliczaniu egzemplarzy z ich sygnaturami bibliotecznymi, nie zaznacza się konsekwentnie, z jakimi wariantowymi egzemplarzami mamy do czynienia w ujawnionych zbiorach bibliecznych. Dla przykładu wskaźmy dwuwariantowy druk ujęty w bibliografii w pozycji 125, przy której podano trzy egzemplarze (Biblioteka Narodowa, BUW i Ossolineum) z sygnaturami, ale bez zaznaczenia, z którym wariantem w danej księżnicy mamy do czynienia. To samo dotyczy na przykład też dwuwariantowej poz. 189, przy której zanotowano aż osiem egzemplarzy, ale warianty rozróżniono tylko w obiektach pochodzących z kolekcji Biblioteki Jagiellońskiej. Również dwuwariantowe wydanie Samuela Twardowskiego z roku 1639 oznaczone numerem 464 rejestruje osiem egzemplarzy, wariant zaś jest oznaczony tylko w jednym, a mianowicie pochodzącym z Biblioteki PAN w Gdańsku (i to wariant B!), choć autor sporządził opis z egzemplarza mu najbliższego, czyli Biblioteki Jagiellońskiej, o czym świadczy gwiazdka. Podobnych niekonsekwencji można by wskazać więcej, ale nie chodzi przecież o „gnębienie” autora, lecz o wykazanie, jak trudno jest zachować żelazną konsekwencję w tak obszernym i tak drobiazgowym materiale bibliograficznym — nawet doświadczonemu bibliotekarzowi. *Nota bene* przypomina się tu stara prawda, że im dokładniej opisujemy obiekt, tym mamy więcej okazji do popełnienia błędów.

Szczegółowo potraktowany odpis karty tytułowej wspomaga, jak się ogólnie przyjmuje w tego rodzaju pracach dokumentacyjnych, określenie kroju pism, koloru druku i sklasyfikowanie typu użytej do ozdoby ramki typograficznej. Natomiast dokładne podawanie, ze wszelkimi odstępstwami, żywej paginy „z daleko posuniętą akrybią”, jak to określa sam autor (s. 35), niekoniecznie służy właściwej identyfikacji druku, lecz wywołuje wręcz zniecierpliwienie użytkownika omawianej bibliografii. Dodatkowo nadmiernie

rozbudowuje sam opis szczegółowe podanie następnego elementu — układu treści w postaci między innymi dokładnego wyliczenia ilości ksiąg, części, rozdziałów i paragrafów oraz ich tytułów. W zamierzeniu M. Malickiego ma to ułatwić bibliotekarzowi, a także zainteresowanemu badaczowi orientację w tematyce opisywanego druku. Moim zdaniem jest to zadanie absurdalne i argumentacja co do słuszności tego zamiaru także. Sumienny uczony nie śledzi bowiem zawartości książki z podsunętego mu szczegółowego spisu treści, ale tę książkę po prostu czyta. Natomiast bibliotekarzowi-dokumentaliście potrzebne jest do identyfikacji podanie kilku ważniejszych elementów zawartości opracowywanego woluminu, a nie jej literalne odwzorowanie. Wyobraźmy sobie na przykład studiowanie opisu kilku wydań dzieła Pawła Piaseckiego *Chronica gestorum in Europa*, w którym wykaz zawartości obejmuje od 11 do 26 wierszy i wygląda następująco: *Annus Christi, 1588. s. 86 19d Annus Christi, 1589... Annus Christi, 1590...* i tak aż do roku 1638. Przecież to zakrawa na śmieszność. Albo weźmy utwór Antonia Gouvea *Żywot, śmierć i cuda błogosławionego Jana Bożego* wydany w dwóch wariantach (poz. 205 *Spisu*, przy której *nota bene* brakuje daty druku, oraz poz. 558 właściwej bibliografii), gdzie wykazanie zawartości obejmuje aż 60 wierszy. A gdy się do tego doda jeszcze wyszczególnienie żywej paginy — to rzeczywiście mamy tu do czynienia nie tylko ze zbyt posuniętą akrybią, ale wręcz z marnotrawstwem papieru oraz czasu autora.

Z kolei w poz. 178 bibliografii, czyli w pracy Waleriana Andrzejowicza *Ogród róży*, treść obejmuje 162 wiersze, a żywa pagina wierszy 20, nie mówiąc już o *Hymnach* w przekładzie Jana Białobockiego (poz. 652), w których zawartość książki zajmuje 6 stron drobnym drukiem... Wciąż jak echo odzywa się pytanie: czemu to ma służyć? W końcu i sam autor dostrzegł problem, ale dopiero przy pozycji nr 605, gdy po wyliczeniu treści w 50 wierszach napisał: „Poszczególne rozdziały dzielą się na paragrafy z osobnymi tytułami, których tu ze względu na i tak znaczne rozmiary opisu nie przytaczano” (s. 652). I pomyśleć, że to wszystko dzieje się w dobie coraz powszechniejszego dostępu do internetowych baz tekstowych! Rozumiem oczywiście potrzebę podawania wykazu elementów zawartych przed tekstem głównym i po nim, bo stare druki mają często uszkodzony początek i koniec tomu, ale wyliczanie wszystkiego — „jak leci” — to jednak moim zdaniem przesada. Trzeba jednak pamiętać, że nawet wśród sztywnych reguł sztuki bibliograficznej autor może znaleźć pole do własnej inwencji, odpowiednio przy tym objaśnionej, byle nie był to pretekst do częściej pisaniny. A jednocześnie spostrzegamy w omawianej pracy brak strategicznego, dodatkowego elementu pozwalającego często rozróżnić wydania i warianty, a mianowicie stosowanego w nowoczesnej bibliografii starych druków tzw. *fingerprintu*.

To jednak czego nie można zaakceptować, to oddawanie do druku nieuporządkowanego numerowania kolejnych pozycji bibliograficznych wydanych przez Cezarego. Niestety w recenzowanej pracy panuje pod tym względem zamęt. We *Wstępie* autor informuje, o czym była już mowa, o 773 pozycjach (s. 19, 21), figurujący na początku opracowania *Spis alfabetyczny* wykazuje ich 774 (s. 125), w zasadniczej zaś części bibliografii jest tych numerów 750 (s. 771). Wertując zasadniczą część pracy, a więc *Opisy bibliograficzne*, przy niektórych numerach dostrzegamy wprawdzie dodatkowe objaśnienia, a to „zmiana numeracji” (poz. 682), a to „pozycja usunięta” (na przykład nr 145, 232), a to wreszcie dodane do oznaczenia poz. kolejne litery alfabetu. Autor informuje nas wprawdzie na s. 33 *Wstępu*, iż istnieje, wedle jego wyrażenia, „rozziw” między tymi danymi, albowiem



w trakcie badań anonimów typograficznych zachodziła niekiedy potrzeba „rozszerzenia numeru o dodatkowe oznaczenia literowe”. Czy jest to jednak usprawiedliwienie właściwe? Moim zdaniem nie. Wiadomo nie od dzisiaj, że w trakcie szczegółowych badań porównawczych numeracja pozycji niejako kurczy się lub rozciąga, co jednak nie zwalnia twórcy tak skomplikowanego, wręcz, jak się już powiedziało, akrybiczno opracowania do uporządkowania właściwej kolejności opisywanych pozycji bibliograficznych przed ostatecznym oddaniem publikacji do druku, chociażby po to, by nie zaciemniać i tak skomplikowanego obrazu produkcji zacnego typografa Jego Królewskiej Mości. Tego oczekiwałam od solidnego krakowskiego autora. Przypuszczam więc, iż nieuchronnie zbliżający się termin rozliczenia grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, w ramach którego M. Malicki prowadził prace badawcze, spowodował te nieporządki, jednak nie jest to usprawiedliwienie wystarczające.

Innym mankamentem opracowania jest pobieżne i niejednolite traktowanie w opisie bibliograficznym elementów ilustracyjnych. Spotykamy więc często informacje, iż w danym druku znajduje się okolicznościowy wiersz na herb, któremu towarzyszy wyobrażenie owego herbu, ale o jaki herb chodzi — tej informacji na próżno szukać, choć zdarzają się odstępstwa od tej reguły. A jest to dla badacza wiadomość ważna, ponieważ w polskim systemie heraldycznym często bywa, iż do jednego herbu jest przypisanych wiele rodzin, ale też szlachta o tym samym nazwisku może legitymować się różnymi herbami. Niekonsekwencje dotyczą też podawania tematyki ilustracji. Tak na przykład w poz. 64 mamy informację o 21 drzeworytach zamieszczonych na wskazanych stronach, ale co one przedstawiają — tego nie wiemy. Z tytułu dzieła można jedynie wnioskować, iż jest to tematyka maryjna i dotycząca Świętych Pańskich. Estreicher odnośnie do tej pozycji też nie grzeszy nadmiarem informacji. W odpowiednim tomie jego *Bibliografii* czytamy: „W tekście jest 16 drzeworytów lichych i zniszczonych odbijaniem”, jednakowoż i tu nie znajdujemy szczegółów<sup>6</sup>. Kto się pomylił co do liczby ilustracji i co na nich właściwie jest — nie wiemy, a jedyny wskazany przez autora egzemplarz druku znajduje się w bliższej mu Bibliotece Jagiellońskiej. Dla odmiany w poz. 79 precyzyjnie podano, iż wytłoczony tam drzeworyt ukazuje „w podwójnej ramce... Zwiastowanie”, za to w poz. 96 wydrukowanej w formacie 18° (też zachowanej tylko w Bibliotece Jagiellońskiej) mamy informację o drzeworytach na s. 39, 53 i 65. Z dokładnej lektury opisu wynika, że drzeworyt herbowy niewiadomego herbu znajduje się na k. A1 verso, na k. A6 verso jest drzeworyt z drzewem Jessego, a co z trzecim? Czy są to całkiem inne przedstawienia? O pięciu kolejnych drzeworytach czytamy w opisie poz. 467, jednak na temat ich tematyki nie ma ani słowa. Takich niedokładności jest nazbyt wiele. Tu nawet projektowany osobny tom z ilustracjami nie rozwiąże do końca sprawy — opis przedstawić tak czy inaczej trzeba by sporządzić i porządnie zindeksować.

Pewne zastrzeżenia budzi też zbyt skąpo wykorzystywana literatura, szczególnie nowsze opracowania z zakresu literatury staropolskiej, a i ta wykorzystywana nie zawsze jest cytowana. Dotyczy to na przykład znanej bibliografii druków emblematycznych P. Buchwald-Pelcowej<sup>7</sup>, którą oczywiście autor doskonale zna i nieraz cytuje, ale rzuca się

<sup>6</sup> Karol ESTREICHER, *Bibliografia polska*. T. 14, Kraków: Druk. UJ 1896, s. 135.

<sup>7</sup> Paulina BUCHWALD-PELCOWA, *Emblematy w drukach polskich i Polski dotyczących XVI–XVIII wieku. Bibliografia*, Wrocław: Wydaw. Zakł. Nar. im. Ossolińskich 1981, s. 97, 114.

w oczy brak tego cytatu przy poz. 379 i 423 — ukrywają się pod nimi słynne *Płęsy aniołów* Marcina Hinczy z ilustracjami Gillesa van Schoora, o którym Malicki nie wspomina ani słowem (Pelcowa 79 i 80). Pełny obiekt wydania oznaczonego 1636 [-6 II 1638] znajduje się w warszawskiej Bibliotece Uniwersyteckiej, cytuje go wspomniana badaczka, natomiast nie przytacza Malicki. A co do wyd. 1638, o którym Pelcowa pisze, że w znanych jej egzemplarzach brak rycin, a Malicki określa wątpiać: „wyd. bez rycin?”, to warto zauważyć, że w niezbadanym przez autora bibliografii egz. BUW (sygn. Sd.712.613) są obecne 2 ryciny: przy „płęsie” 9 i 13. Trzy wydania książki *Emblemata Horatiana* S. Łochowskiego opisuje Malicki również bez podania wspomnianej wyżej bibliografii emblematów polskich (Pelcowa 137–139). Tego typu usterek możemy odnotować więcej, ale chyba i te podane przykładowo ilustrują dostatecznie pewien nieporządek redakcyjny, spowodowany, jak wyżej już powiedziano, zapewne pośpiechem.

Należy jednak domniemywać, iż identyfikacja druków powstałych w oficynie Cezarego starszego na ogół przeprowadzona jest prawidłowo, aczkolwiek i w tym względzie można by to i owo dodać, na przykład to, że drugie wyd. *Żołnierskiego nabożeństwa* P. Skargi z 1618 roku (poz. 37) było wydane nakładem S. Żółkiewskiego, o czym czytamy w przedmowie, a czego nie uwzględni autor opracowania. Pewne różnice zauważono też ostatnio w BUW przy opracowywaniu dzieł Mikołaja z Mościsk, o których autor nie wyowiada się dostatecznie precyzyjnie. Otóż *Nauka ostrożnego życia* znanego dominikana (Malicki przestrzega, by nie nazywać go Mościckim, jak to się ostatnio upowszechnia) wydana w 1627 roku (poz. 187) jest w istocie wydaniem tytułowym (od składki N) *Infirmierii chrześcijańskiej* z roku 1626 (poz. 167), a nie samodzielną, nową publikacją. Autor nie wiąże obu tych publikacji, odwołując się jedynie do edycji z roku 1624 (poz. 121) uwagą: „zob. też nr 167” bez jakiegokolwiek ustosunkowania się do tego bibliograficznego galimatiasu.

Recenzowana praca opatrzona jest 18 tablicami, na których reprodukowano aż 35 ramek linearnych zastosowanych w drukach Cezarego, 17 fotografii jego pism, 5 podobizn ramek okalających karty tytułowe, złożonych z ruchomych elementów typograficznych oraz wybór winietek, listew i inicjałów. Zawiera także ogólny *Indeks nazwisk występujących w opisach bibliograficznych*, co wprawdzie ułatwia korzystanie z tego grubego tomu, ale większą wartość informacyjną miałyby spisy oddzielnie zbierające autorów dedykacji, adresatów dedykacji, cenzorów itd.

Reasumując, należy powiedzieć, że zakrojona na szeroką skalę bibliografia monograficzna wydań oficyny Franciszka Cezarego Starszego przedstawia się imponująco. Podkreślić należy doskonałą, nieco archaizowaną, stylistykę polszczyzny M. Malickiego użytą we wstępnej części pracy. Recenzentkę poraża ogrom włożonego w nią trudu autora, ale zbyt duża szczegółowość zamierzenia nie zawsze idzie w parze z solidnością wykonania, której nie ukrywam, spodziewałam się po osobie autora, znanego mi od lat z kontaktów zawodowych. Z tego też powodu nie było łatwo, jak zdawało się na początku, to omówienie napisać. Nie wątpię przy tym, że dalsze części monografii relacjonujące życie i sprawy oraz dokonania zacnego typografa wyjaśnią wiele z podanych tu uwag.

Maria Cubrzyńska-Leonarczyk